

# Tymoteusz Skiba: Rzeczywistość przesunięta – nowy portal internetowy o Jerzym Ficowskim

Co sprawia, że artysta wygrywa ze śmiercią w szachy? W tej materii starożytni przedkładali dzieła literackie ponad pomniki ze spiżu. Obecnie wiara w ożywczą moc literatury wydaje się złudna. Współczesnym gwarantem nieśmiertelności – czy też eliksirem życia – jest oczywiście internet, w którym, jak wiadomo, nic nie ginie.

Popularność pisarza mierzy się nie tylko liczbą polubień czy wyświetleń, ale także liczbą wyników w wyszukiwarce Google. Bruno Schulz plasuje się w tej klasyfikacji całkiem wysoko, z wynikiem oscylującym wokół 12 milionów. To nie tylko więcej niż Gombrowicz, Witkacy, Kaden, Nałkowska i Tuwim razem wzięci, ale o wiele więcej niż Katarzyna Grochola (192 tysiące), Olga Tokarczuk (307 tysięcy), Elżbieta Cherezińska (310 tysięcy) czy nawet Remigiusz Mróz (534 tysiące).

Oczywiście Schulz ima się licznych, nie całkiem legalnych wybiegów, jak chociażby rzesza sobowtórów o tym samym imieniu i nazwisku, wśród których znajduje się znany niemiecki psychiatra<sup>1</sup>; fotografik, wydawca i kapitan Oberkommando der Wehrmacht w jednym<sup>2</sup>; botanik<sup>3</sup>; działający w Polsce niemiecki aktywista z okresu międzywojnia<sup>4</sup>; a także zespół muzyczny. Mimo tego iście schulzowskiego rozplenienia Schulzów więcej wyników w przeglądarce osiąga między innymi Franz Kafka (16 milionów), Paulo Coelho (37 milionów) oraz Tomasz Mann (155 milionów).

Oczywiście te liczby są całkowitą iluzją i statystycznym absurdem, zasnuwającym realną wartość artysty. Nikt nie jest w stanie przeczytać takiej ilości informacji i rzadko kiedy wychodzimy poza pierwsze dziesięć wyników wyrzuconych przez wyszukiwarke. Rzeczywistość przesunięta w stronę wirtualną rozpada się

- 
- 1 Zob. F. J. Kallmann, *In Memoriam. Bruno Schulz. 1890–1958*, w: *European Archives of Psychiatry and Clinical Neuroscience*, 1958, s. 121–123.
  - 2 W zasadzie Bruno Schultz. Fotografował kobiece akty (*Das Deutsche Aktwerk*), które budziły pewne, aczkolwiek nieuzasadnione, skojarzenia z autorem *Sklepów cynamonowych*.
  - 3 Zob. B. Schulz, *Fleischfressende Pflanzen*, Wittenberg Lutherstadt 1995.
  - 4 Bruno Schulz z Wolsztyna działający na rzecz mniejszości niemieckiej w Polsce, zob. Z. Cholewa, *Mozaika polityczno-społeczna powiatu wolsztyńskiego 1919–1939*, Wolsztyn 2011.

w informacyjny śmietnik. Dobrym sposobem na uporządkowanie artystycznej cybergzystencji jest oczywiście tak zwany oficjalny portal internetowy, na co jednak decyduje się niewielu twórców. O wiele łatwiejsza, tańsza i skuteczniejsza okazuje się egzystencja w mediach społecznościowych. Stworzenie przemyślanej i atrakcyjnej witryny internetowej, stanowiącej nie tyle bazę danych, ile centrum z odsyłaczami na peryferie, okazuje się wyzwaniem. Takim właśnie miejscem miała być nowa strona o Jerzym Ficowskim.

Niestety, jeśli chcemy odnaleźć oficjalny portal autora *Odczytania popiołów*, jesteśmy zmuszeni do przejrzenia wszystkich dziewięćdziesięciu trzech tysięcy stron znalezionych przez wyszukiwarkę. Są wśród nich wywiady, artykuły, wspomnienia, wiersze, hasła encyklopedyczne, lakoniczne wzmianki prasowe i inne mniej lub bardziej wiarygodne źródła informacji. Oficjalny portal, będący w zamierzeniu podstawowym źródłem wiedzy o poecie i działalności fundacji jego imienia, ukrywa się gdzieś w odmętach internetu. Brak pozycjonowania czy może przypadkowe ukrycie portalu przed wyszukiwarkami to podstawowy zarzut (mam nadzieję, że wkrótce nieaktualny) do twórców witryny, a więc Fundacji im. Jerzego Ficowskiego.

Ten gest zaszczyca się pod podszewką oficjalnej sieci internetowej ma na szczęście swój metaforyczny wydźwięk. Witryna [jerzyficowski.pl](http://jerzyficowski.pl) to teren eksterytorialny, przeznaczony jedynie dla wtajemniczonych, jakby znajdujące się tam informacje mogły zdjąć zasłonę z tajemnic dręczących i upojnych. W przekonaniu tym utwierdza strona główna, na której widzimy filuta o bystrym, a zarazem kpiącym spojrzeniu, w berecie, z dymiącym papierosem w ustach, który wydaje się rozbawiony naszym nieoczekiwanym przybyciem: „a jednak tutaj trafiłeś?”. Zawadiacki wizerunek Ficowskiego zestawiony ze wstrząsającym wierszem *Ściana płaczu*, wydobywającym się z głośników po naciśnięciu odpowiedniego przycisku, pogłębia prowokacyjny charakter tego spotkania. Tajemniczy głos samego autora wprowadza nas w pełne zadumy misterium zagłady. Jego wzrok lustruje słuchającego, analizując jego reakcje. Czy siedząc w kapciach przed ekranem komputera, można pojąć powagę tych wydarzeń z przeszłości? Ironiczny wzrok gospodarza każe w to wątpić. Niemniej jednak warto spróbować.

Portal [jerzyficowski.pl](http://jerzyficowski.pl) jest przede wszystkim atrakcyjny wizualnie, zwłaszcza w porównaniu do innych stron poświęconych pisarzom. Najlepszymi przykładami są tu strony o Schulzu – [brunoschulz.eu](http://brunoschulz.eu) drażni swoim postindustrialnym i efekciarskim designem, a [www.brunoschulz.org](http://www.brunoschulz.org) wygląda jak katalog komend w systemie komputerowym z epoki dyskietek. Nie lepiej zresztą prezentują się strony o Lemie, Gombrowiczu czy Miłoszu. Na ich tle witryna o Jerzym Ficowskim sprawia wrażenie projektu wyważonego i nowoczesnego. Warstwę wizualną tworzą głównie zdjęcia poety, bez przytłaczających projektów graficznych.

Informacje znajdujące się na portalu podane są w sposób bardzo przystępny. Nie zabiegają o miano dyskursu naukowego i nie ograniczają się do suchych informacji encyklopedycznych. Kilkanaście cezur, które wytyczyli twórcy stro-

ny, pozwala z łatwością poruszać się po biografii Ficowskiego. Na te życiowe ścieżki nakładają się zakładki z działu „twórczość”, które uszczegóławiając pewne informacje podane w życiorysie, nie rezygnują z poetyki telegraficznego skrótu. Portal o Jerzym Ficowskim nie ma być pełnym i ostatecznym kompendium o jego życiu i twórczości. To raczej rodzaj stacji pośredniej z prowadzonym na bieżąco działem aktualności i licznymi drogowskazami: odsyłaczami do interpretacji, portali społecznościowych, filmów, wywiadów, audycji radiowych i innych multimediiów. Pod każdym działem twórczości odnajdziemy także link odnoszący do pełnego spisu publikacji Ficowskiego na dany temat.

Rozumiem i popieram to założenie twórców strony [jerzyficowski.pl](http://jerzyficowski.pl). Mimo wszystko portalowi brakuje galerii zdjęć, tym bardziej że liczne małe fotografie ilustrujące każdy z etapów życia i twórczości poety sprawiają doskonale wrażenie. Widzimy Ficowskiego w całkowicie odmiennych wcieleniach: tutaj Salvador Dali kręcący węża, tam Papić Chmiel, a jeszcze gdzie indziej gangster z czasów prohibicji. Z przyjemnością obejrzałbym także wybrane skany rękopisów. Skoro strona ma przedstawiać Ficowskiego jako poetę, a nie tylko wybitnego schulzologa, to warto byłoby uwzględnić przede wszystkim rękopisy utworów poetyckich. Rękopis jednej kartki testamentu (jak rozumiem kamień węgielny Fundacji, która oczywiście musi się w jakiś sposób promować) nie jest zbyt interesujący. Przydatnym narzędziem byłaby także wyszukiwarka, zwłaszcza że nie wszystkie informacje są przejrzysto rozmieszczone. Kto spodziewałby się odnośników do wierszy i archiwów w dziale aktualności?

Czy nowy portal ma szansę stać się kolejną cegiełką, która zapewni Jerzemu Ficowskiemu nieśmiertelność i status niezależnego artysty? Różne przedsięwzięcia powstające wokół autora *Odczytania popiołów* – wznowienia utworów, monografie, wystawy – pokazują, że jest to możliwe. Niełatwo będzie jednak wyjść z cienia Schulza, mającego za sobą nie tylko grono sobowtórów, ale i życiodajny fluid płynący z alchemicznych sklepów cynamonowych (przypomnijmy: 12 milionów wyników w Google).